

# GONIEC NADWIŚLAŃSKI

## GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja administracja w Grudziądzu, ul. Wybickiego 9. Telefon Redakcji 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 — Telefon Administracji 147.  
Konto czeKowe P. K. O. Poznań nr. 200 420. Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13.

Nr. 262

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, wtorek, dnia 13 listopada 1928 r.

Rok IV

# Obchód Dziesięciolecia Polski w Grudziądzu.

## Święto odwiecznego istnienia i jego odnowienia.

Święto wczorajsze było świętem Państwa Polskiego, Państwa, które za lat trzydzieści obchodzić będzie już Tysiąclecie swojej bogatej i bujnej historii.

Trzeba, aby myśl o tem przyświecała każdemu z nas, którzy uczciliśmy ten dzień Dziesięciolecia Rzurekacji Państwowego Niepodległego Bytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Noc przerwy w tym bycie formalnym nie przerwała ani na jedną chwilę związku z przeszłością. Organizm żył i walczył siłami tej przeszłości i z jej ducha zaczerpnął mocy do zerwania kajdan, nałożonych przez gwałt.

Nie jesteśmy w niczem podobni do tych państw, które z zamierzonych tradycji mglistych wspomnień dziejowych wydobyły swoje, zatarte w pyle wieków, nazwy, i ciężką pracą i sztuką wytwarzają poczucie odrębnej spójności swoich mieszkańców i gruntuja swoje państwowe bytowanie od samego początku, bez żadnych fundamentów w głębinach ubiegłego czasu.

W przeciwieństwie do tych nowych budynków jesteśmy odwiecznym gmachem, do którego na krótki czas wtargnęli obcy złoczyńcy, ale który powrócił do prawych właścicieli po wygnaniu grabieżców.

Dziesięciolecie tego radosnego dnia, na który czekały i za którym tęskniły w wzburzeniu ducha, w poczuciu zwartej wspólności, w wytężonej pracy nad utrzymaniem i

wzbogaceniem duchowem ojcowizny, w bezgranicznych ofiarach mienia i życia, w mękach tortur moralnych i cielesnych, w bezustannych krwawych porywach ku odzyskaniu swego zbiorowego dobra — cztery wytrwale i niezłomne pokolenia, nie było pamiątkowym obchodem założenia jakiegoś nowego Państwa.

Dzień wczorajszy był świętem jego odwiecznego istnienia i jego odnowienia po wyparciu tych, którzy daremnie próbowali jego istnieniu położyć koniec.

Przeżyliśmy próby najcięższe, oparliśmy się o mocne fundamenty przyszłości, idziemy w jutro pełni wiary w siebie i skupionej energii, nawiązujemy do najlepszych i najcięższych chwil naszej wielkiej przeszłości.

Na dnie życia publicznego kłębią się oczywiste zawiści, gniewy, pomruki. Jest przed nami jeszcze mnóstwo zadań trudnych, wymagających rozumu i nieustannej pracy twórczej.

Ale przyświeca nam piękna gwiazda triumfu w przewyższeniach niebezpieczeństw i w zgnieceniu czynników rokładu.

To też dzień wczorajszy święcił się wspaniale i radośnie i zbliżył się z wielkim blaskiem ku Tysiącleciu Państwa i ku nowym coraz szczęśliwszym i dumniejszym wiekom udziału Polski w triumfach pracy świata.

## Praca Komitetu.

Grudziądz, stare polskie miasto, najcenniejsza perła Pomorza, uczcił Wielki Dzień godnie.

Wybrany jeszcze z początkiem października specjalny Komitet Obchodu Wskrzeszenia Państwa Polskiego, Komitet, któremu przewodniczył marszałek Sejmiku Wojewódzkiego i przewodniczący Rady Miejskiej, b. senator, mecenas Julian Szychowski, pracował wytrwale i sumiennie przez cały miesiąc, nad ułożeniem programu obchodu. A obchód ten, tu u nas, w Grudziądzu, musiał wypaść temu okazalej, bo jeszcze tu i ówdzie, z za okien spoglądają z nienawiścią i złością niem. twarze, jeszcze tu i

owdzie błąka się niemiecki napis na domie, nad sklepem, jeszcze tu i ówdzie szpeci ulicę niemieckie nazwisko. Należało im pokazać, że Grudziądz był, jest i będzie rdzeniem polskim miastem, że półtora-wiekowa niewola nie zniszczyła nam ani duszy, ani serca, że dzień 11-ego listopada 1918-ego roku, a w konsekwencji jego i dzień 23-ego stycznia 1920-go roku, były wyrokiem Prawdy i Sprawiedliwości, były zapłatą za naszą krzywdę, za naszą mękę i ból. Należało również wzniecić w społeczeństwie płomienne uczucie radości, wdzięczności i przywiązania.

To też praca Komitetu była wytężona, poważna, aż wreszcie wydała owocny plon, a był nim program obchodu Dziesięciolecia Polski, program doskonały, godny i Wielkości Chwili i miasta.

## W piątek wieczorem.

Zgodnie z zapowiedzianym programem pierwsze przygotowania do obchodu rozpoczęły się już w piątek wieczorem, a to ze względu na dużą rozpiętość programu. Gorący ruch na ulicach miasta, tłumy publiczności po sklepach, ożywione rozmowy — wszystko to razem wskazywało wyraźnie na to, że mieszkańcy Grudziądza z całą godnością i zrozumieniem momentu chwili przystępują do uczczenia Wielkiego Dnia, jakim jest rocznica Dziesięciolecia Wskrzeszenia Państwa. Gdzieniedzie widziało się

jak na gwałt myto okna domów i okna wystawowe. W sklepach był wielki popyt na płótno białe i czerwone, na nalepki, papierki różnokolorowe, świeczki, na portrety Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego — słowem na wszystkie te rzeczy i przedmioty, które służą do iluminacji i dekoracji. W wielu sklepach zabrakło w końcu lampek elektrycznych i świeczek. Późnym wieczorem cena tychże wzrosła kilkakrotnie. Mimo to ludzie kupowali szybko i dużo.

## Poranki szkolne.

Sobota zastała już Grudziądz w odświętnej, uroczystej szacie. Ruch na ulicach miasta jakiś odmienny, niż zwyczajnie, większy, wspanialszy.

Wstępem do sobotnich uroczystości — były uroczyste poranki we wszystkich zakładach szkolnych. Młodzież szkolna, ładnie ubrana, z biało-czerwonymi kokardkami na czapkach, wyruszyła ze sztandarami do swych kościołów.

## Umarłym na chwałę.

O godzinie 11-iej przedpołudniem, w kościele parafialnym św. Mikołaja, odbyła się uroczysta msza święta żałobna, za zmarłych i poległych w walkach o Wolność, Niepodległość i Całość Rzeczypospolitej. Mszę świętą, która zapoczątkowała oficjalną część obchodu, odprawił ks. prałat Dembek w asyście licznego duchowieństwa.

Na środku kościoła stanął obszerny katafalk, spowity kirem, przybrany w białe kwiaty i zieleń i otoczony podwójnym rzędem jasno jarzających się świec. Wnętrze kościoła było bogato udekorowane, główny ołtarz rzęsiście oświetlony. W stallach i ławach zasiedli wszyscy przedstawiciele władz, organi-

zacji i społeczeństwa, przy ścianach i bocznych ołtarzach kryło się mrowie ludu.

Wszystkich myśli cofnęły się o dziesięć lat wstecz, do tych pamiętnych dni, w których wypędzaliśmy najeźdźców. Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, — oto bujne wspomnienia nas wszystkich. Niejeden z obecnych w kościele, zaszlochał cicho i łzę ukradkiem otarł, bo przypomniał sobie, że w tych pierwszych, wstępnych bojach padł mu ktoś drogi, ktoś bliski.

I popłynęła cicha modlitwa do stóp Boga o spokój i szczęście wiekuiście dla tych, którzy najpierwsi złożyli swe życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.

## Na ulicach miasta.

Przez cały dzień snuły się po ulicach miasta mniejsze i większe grupki osób, rozprawiające głośno o jutrzejszych uroczystościach.

Wieczorem miasto zajaśniało

wszystkimi barwami. Z szarych murów kamienie poczęły zwieszać się chorągwie o barwach państwowych, na oknach zjawiały się nalepki, w wystawach sklepowych,

bogato udekorowanych i iluminowanych, widniały wśród kwiecia i zieleni podobizny **Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego**. Smugi światła były z lamp i okien sklepowych.

A wszędzie **radosne tłumy** przyglądają się wszystkiemu z entuzjazmem. Powoli, krok za krokiem, snują się samochody, powozy i tramwaje. A pośrodku ulicy płyną, niby morze, setki ludzi, organizacje i młodzież szkolna.

Około godziny 7-ej wieczorem Plac 23-go Stycznia był w stanie prawdziwego **obleżenia tłumów**, które choć z daleka, choć ciasno i niewygodnie, pragnęły być świadkami **koncertu orkiestr wojskowych**. Orkiestry, oświetlone białymi lunami kilkudziesięciu pochodni i lampionów, odegrały parę krótkich utworów, poczem ruszyły na **Główny Rynek**. Z boków cisnęła się niezmiernie duża ludzka.

Na cokole stanął prezydent miasta p. **Józef Włodek** i wygłosił do

### W niedzielę rano.

O wczesnych godzinach wczorajszego ranka miało się wrażenie, że **słońce radosne** zalewa ulice, mimo drobnej mgły i krótkiego deszczu. I w tej dziwnej szarzyźnie, która cofnęła świt dnia o parę godzin, ludzie snuli się **tłumnie, rozradowani, rozgorączkowani, prumienni, zadowoleni**, jak w najpiękniejszą pogodę.

Przez noc przybyło jeszcze moc **chorągwi**, prawie wszystkie okna miały **nalepki**, prawie z wszystkich balkonów zwieszały się **dywany** i wzorzyste **kobierce**, wszędzie wzrok pieścił się **zielenią i kwiatami**. Głuche, puste, złowrogo milczące były

### Uroczystość w Domu Żołnierza.

O godzinie 9,30 przedpołudniem odbyło się przy ulicy Prowiantowej **uroczyste wmurowanie i poświęcenie tablicy pamiątkowej** na

### Msza święta polowa.

Godzina 11-ta. Bulwary Wisły zaczynają powoli zapełniać się wojskiem, organizacjami i mrowiem ludności. Na schodach, wiodących do miasta, stoi wspaniały **ołtarz**. U jego podnóża, jak okiem sięgnąć, widać długie, zwarte kolumny wojska, towarzystwa ze sztandarami i niezliczone tłumy. Nadjeżdżają miejscowi dygnitarze. Prezydent **Włodek**, starosta **Czarliński**, generał **Rachmistrak**, przewodniczący Rady Miejskiej **Szychowski**, prezes Sądu Okręgowego **Łachecki**, prokurator **Marszałik**, prezes Pomorskiej Izby Skarbowej **Brzecki**, prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego **Dykiem**, prezydent Pomorskiej Izby Rzemieślniczej **Grobelski**, prezes Związku Towarzystw Kupiec-

rozentuzjasmowanych tłumów okolicznościowe przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej**. Orkiestry zagrały hymn narodowy a potem z tłumy padł gromki okrzyk: **„Marszałek Józef Piłsudski — niech żyje!“** Zebrani trzykrotnie okrzyk powtórzyli, poczem rozległy się **frenetyczne oklaski**.

Rynek, staraniem miasta, wyglądał **wspaniale**. Od okalających go drzew prowadziły do cokolu trzy rzędy biało-czerwonych żarówek. Na cokole widniał oświetlony biały orzeł na czerwonym polu, wokół zieleń i kwiaty. W czasie przemówienia prezydenta **Włodek** Straż Pożarna paliła na specjalnym wozie różnokolorowe ognie sztuczne, co wywoływało nadzwyczajny efekt, przyjmowany z zachwytem przez zebranych.

Do późna w noc miasto rozbrzmiewało okrzykami **radości**. Na Klimku płonęły **beczki ze smołą**.

tylko domy i sklepy **niemieckie**.

Ulicami miasta ciągnęła **infanteria** szkolna i członkowie organizacji, dążąc na miejsca swych **zebrań**. Tramwaje były przepełnione, taksówki rwały jedna za drugą.

Wreszcie mgła opadła, deszcz zniknął, a na szmaragdowy strop nieba wtoczyło się duże, jasne słońce, grzejące chwilami tak mocno, jak gdyby to było lato.

Mieszkańcy domów, sąsiadujących z koszarami, zerwali się ze snu już o godzinie 6-ej rano, **zbudzeni wojskową pobudką i fanfarami**.

**Domu Żołnierza Polskiego imienia Marszałka Piłsudskiego**. Ceremonii towarzyszyli przedstawiciele władz, organizacji i społeczeństwa.

kich **Marchlewski**, wiceprezydent **Krobski** i inni członkowie magistratu i Rady Miejskiej, szef sztabu 16-ej dywizji mjr. **Cibiński**, poseł wiceprzewodniczący Rady Miejskiej **Samolliński**, senior obywatelstwa **grudziądzkiego Goncezrzewicz**, wojskowość, dziennikarze i t. d.

Rozpoczyna się uroczysta **msza święta polowa**. Celebryje ją ks. prałat **Dembek**. Dźwięczą dzwonki, zginają się sztandary, ludzie pochylają się kornie jak łany zboża, a z góry świeci cudne, złote słońce.

Po mszy świętej ks. kapłan major **Łęga** odczytuje od **stóp ołtarza list pasterski biskupa polowego wojsk Polskich ks. Galla** do żołnierzy.

### Defilada.

Godzina 11.45. Tramwaje przez **Śródmieście** już nie kursują. Plac 23-go Stycznia zalega wielotysięczna rzesza ludzi. Na trybunie ustawiają się przedstawiciele władz. Od strony ulicy Trzeciego Maja, z nad Wisły — leci szum, leci, leci, wzmaga się coraz bardziej, potężnieje, jeszcze parę sekund i — **defilada się rozpoczyna**.

Otwierają ją szkoły, najpierw gimnazja, potem szkoły powszechne i zawodowe, dalej towarzystwa, cechy, związki, organizacje, wszystkie w licznych komplecie, ze sztandarami. Chwila przerwy — i w dali zamigotały stalowe helmy piechoty.

Na ślicznym, karym koniu jedzie pułkownik **Kieszkowski**, dowódca parady. Za nim idzie **dziarsko** 64 pułk piechoty, z podpułkownikiem **Sroczyńskim** na czele. Major **Mateczyński** prowadzi 65 pułk. **Wspaniała postawa żołnierzy** wzbudza zachwyty i entuzjazm. A oni idą i idą

„...jak jeden mur!  
Za trzaskiem trzask,  
za szmerem szmer,  
za kaskiem kask,  
za gwerem gwer,  
za stukiem stuk,  
za hukiem huk,  
plutony wałą w bruk!“...

A dalej 66 p. p., Szkoła Podoficerów Zawodowych Piechoty, bataljon żandarmerji, 16 p. a. p., 18 p. ul., organizacje P. W. i W. F., kapitan **Niewiakowski** na czele hufców szkolnych, harcerze, strzelcy, sokoli i tak dalej i dalej. Przeszło godzinę trwała ta imponująca defilada.

### „Major ułanów“ w Teatrze Miejskim.

Popołudniu o godzinie 3.30 w Teatrze Miejskim odbyło się przedstawienie „Majora ułanów“, poprzedzone pięknym przemówieniem prokuratora **Dewińskiego**.

Wieczorem ta sama sztuka szła jako przedstawienie galowe. Panowie we frakach lub smokingach, z orderami, wojskowi w błyszczących uniformach, panie w toaletach balowych. — Z łóż przemawia prez. **Włodek**. Mówi o smutnej przeszłości, o godzinie wielkich świtów w Ojczyźnie, o **Marszałku „Najjaśniejsza Rzeczpospolita**

A potem porywające przemówienie **mecenasa Szychowskiego**. Wokół morze głów, honorowa kompanja wojska i szkoły.

Zaraz po niem odbył się przez ulice miasta **bieg rozstawnny**, w którym zwyciężył zespół seminarjum nauczycielskiego w czasie 8 min. 41.07 sek.; 2) gimnazjum matematyczno-przyrodnicze; 3) Sokół; 4) Pe-Pe-Ge.

niech żyje! Pierwszy Obywatel Państwa **Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki** i **Pierwszy Żołnierz Polski Marszałek Józef Piłsudski** niech żyją!“ — Orkiestra gra hymn narodowy, publiczność wstaje z miejsc. A potem **Dowmunt** zaczął rozmieszczać do łez, a **Osirowski** czarował śpiewem.

Po przedstawieniu odbył się w „Królewskim Dworze“ **raut**, który zgromadził elitę obywatelstwa. **Królowa** naszej sceny p. **Grabowska** odśpiewała kilka piosenek, a balet odtńczył mazura.

### Kina i organizacje.

W związku ze Świętem Niepodległości poszczególne organizacje urządziły swoje własne obchody.

M. in. po ukończeniu obchodu na mieście, odbyło się w sali **Gospody Abstynentów** (przy ul. Radzyńskiej), zebranie członków **Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej**, celem uczczenia **dziesięciolecia wolnej Ojczyzny**.

Zebranych powitał w serdecznych słowach prezes **Zrzeszenia p. Szule**, poczem wiceprezes **red. Łydko** wypowiedział kilka słów na temat przyszłego, pokojowego wyzwolenia rodaków naszych w Prusach Wschodnich. **Zasługi twórców odbudowy państwa pol-**

skiego podniósł w krótkim przemówieniu p. **Paluszkiewicz** z **Grudziądza**, poczem przemawiali jeszcze pp. **Kołakowski** z Grupy, **red. Rakowski**, prezes **Szule** i sekretarz **Malewski**. Zebrani wzniesli gromki okrzyk na cześć **Rzeczypospolitej, Marsz. Piłsudskiego** i wszystkich tych działaczy, którzy kładli fundamenty pod dzisiejszy rozwój Polski. Zebranie zakończono odśpiewaniem „**Boże coś Polskę...**“

Kina **grudziądzkie** spisały się bardzo ładnie. W sobotę i niedzielę odbyło się po kilka bezpłatnych przedstawień dla młodzieży szkolnej, wojska i bezrobotnych, na których wyświetlano stosowne filmy.

### W górę serca.

Tak uczył **Grudziądz Dziesięciolecie Polski**. Dzień ten zostanie na długo w pamięci mieszkańców miasta, i po przez lata, co przyjdzie mają i przy-

nieść pomyślność i szczęście. będzie najcudowniejszym wspomnieniem. — Przed nami przyszłość wielka i świetna. —

## Święto Niepodległości w Toruniu.

Uroczysty obchód **Święta Narodowego** rozpoczął się w Toruniu w piątek, dnia 9 bm. wieczorem pochodem przez ulice miasta przez wszystkich kolejarzy węzła toruńskiego wolnych od służby. W pochodzie, na którego czele kroczyła własna orkiestra, wzięło udział paręset kolejarzy. W pochodzie niesiono emblematy kolejarzy, — jak semafor, wagon kolejowy, zwrotnice itp. Pochodowi towarzyszyły liczne tłumy publiczności.

W sobotę o godz. 8.30 rano odbyły się we wszystkich szkołach w Toruniu uroczyste poranki, po których młodzież szkolna zgromadziła się na placu św. Katarzyny, skąd wyruszył imponujący pochód młodzieży w liczbie przeszło 7 tysięcy, ulicami miasta na Rynek Staromiejski, gdzie młodzież przedfilowała przed kuratorem szkolnym p. **Szweminem**, który odebrał defiladę w towarzystwie p. prezydenta miasta, prezesa Rady miejskiej p. **Antczaka**, miejscowej Rady szkolnej, **Opięki** rodzicielskiej i innych.

Pochodowi, który wypadł imponująco, przyglądały się tysięczne tłumy publiczności. W godzinach południowych w przystani na Wiśle, Klub żaglowy młodzieży gimnazjalnej obchodził uroczystość poświęcenia własnej **zbudowanej ze składek łodzi żaglowej „Śmigła“**.

O godz. 13-ej odbyła się w Teatrze Miejskim uroczysta **Akademja**, w której wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą **Lamotem**, kuratorem **Szweminem** i innymi na czele, **Korpus oficerski**, oraz liczne sfery obywatelstwa miejscowego.

Po odegraniu przez orkiestrę woj-

skową marsza „**Jan III Sobieski**“ przemówił prof. **Baliński**, który w pięknych słowach scharakteryzował wspomnienia i nakazy z okazji **Dziesięciolecia Niepodległości Polski**. Po przemówieniu nastąpiła część koncertowa, w której gorąco oklaskiwano **popisy chóru „Lutni“**, orkiestrę symfoniczną 63 p. p., **deklamację p. dyr. Rygiera**, oraz **śpiew solowy miłutkiej p. Ewy Senftleben-Jackowskiej**.

W godzinach popołudniowych odbyła się również w parku „**Wiktoria**“ uroczysta **Akademja**, urządzona staraniem kolejarzy węzła toruńskiego, na której byli również obecni przedstawiciele władz z p. wicewojewodą dr. **Seydlitzem** na czele — przedstawiciele wojskowości i inni.

Program akademji wypełniło przemówienia inż. p. **Szepetysa**, oraz część koncertowa.

Wieczorem po godz. 6-ej, tysięczne tłumy publiczności wypełniły Rynek Staromiejski. Przedstawiciele władz z p. wojewodą **Lamotem** i wicewojewodą dr. **Seydlitzem** na czele, **Korpus oficerski** garnizonu toruńskiego, delegacje organizacji wojskowych, przedstawiciele Rady miejskiej i Magistratu, zajęli miejsca w czworoboku, od strony poczty, który tworzyły formacje wojskowe z orkestrami. O godz. 18.30 przybył na miejsce **Dowódca Korpusu**, generał **Berbecki**, który po przywitaniu się z obecnymi przedstawicielami wszedł na mównicę i w krótkich żołnierskich słowach wygłosił **plómiennę przemówienie**. W nader

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej).

# W pamiętną noc listopadową...

„Każdy jeno szuka dla siebie honorów, a Ojczyzna w potrzebie czynów laknie“. — Piotr Skarga.

Tak. W pamiętną noc listopadową z 10 na 11 — przed laty dziesięciu — dokonał się w stolicy Polski wiekopomny akt: zbrojne oddziały patryjotów wyswobodziły serce Ojczyzny z pod jarzma najeźdźców pruskich, rozbroili i unieszkodliwili ich, dając w ten sposób możność proklamowania Niepodległej Polski i rozesłania na cały świat i do poszczególnych państw i ich rządów przy pomocy opanowanej stacji telegrafu bez drutu, notyfikującej wiadomości o tym znamienym historycznym przewrocie, a raczej o fakcie restytucji Rzeczypospolitej Polskiej...

W ową pamiętną noc listopadową iscił się „Sen o szpadzie“, odradzał się wielki duch Rejtana, „...jakby z Matejkowskiego schodził płótna“, „...aż wreszcie przyszedł ten Czterdziesty Czwarty, co księgi dziejów odwrócił nam karty i, rozpaliwszy nowych świtów luny, na ton wolności znów nastroił struny!“

Mimowoli dziś, po latach dziesięciu, gdy wspomni się ową pamiętną noc listopadową, cisną się na usta znamienne słowa poety Zahorskiego-Lubięza:

„Śród burzy mgieł Tyś jeden stał niezłomny,  
Gdy naród w ustach słowo miał: „poddaństwo“,  
Samotny Wódz, na krew i ból niepomny,  
Rzucił w świat ten jeden wyraz:  
„Państwo!“

Tak. Przyszedł ten szary wódz, nie „królewskim odziany szkarlatem, lecz bohaterstwa lśniący majestatem“, ten wódz „taki polski, jak ta ziemia sama, a taki prosty, jak pieśni Adama“ i wziął wodzostwo ducha i stał się ukochanym symbolem Niepodległości dla olbrzymiej części narodu.

W ową pamiętną noc listopadową przed laty dziesięciu, w pięćdziesięcioczworoletnią rocznicę tragicznej śmierci na stokach cytadeli warszawskiej ostatniego członka rządu powstańczego z 1863 r. Traugutta, naród polski w swojej olbrzymiej większości pojmował, oświecony nagłym błyskiem klingi szabli ulańskiej czy bagnetu piechurów powiackiego, że

„Na polskiej ziemi starej, wiernej księdze  
Zatarte słowa znów odczytał syn  
I poszedł cichy, bez pychy i buty  
Na czyn!“

ze z mroku nocy i chaosu politycznego wylania się realna postać wodza, uosabiającego Polskę walcząca, Polskę protestującą przeciwko swojej krzywdzie i niewoli, wielającego sumienie narodowe i najgorętsze umiłowanie rodaków do Wolności i Niepodległości...

„Narodzie! znasz Go! bo cisnął ci w oczy

Nie słowa piękne, ale żywe czyny,  
W dłoń oręż dał Ci, puklerz Twój jedyny

I drogę wskazał, pośród gęstej mrozy!  
Przed forum świata rzucił Twoje imię,  
Twa niemoc leczył w prochu, krwi i dymie!“

W ową to noc listopadową ocknęło się serce pogrzebom romantyzmem Stanisława Wyspiańskiego, a na odgłos „rogu złotego“ Wernyhory, jawiacego się w mojach „weselnym“, stanął do apelu cały naród polski od śnieżnych Tatr po żółty Bałtyk... W zawierusze wojennej krzewił się czyn polski, a ze zgłiszcz i pobojowisk unosił się w opalach bitewnych mocarny Duch odrodzonej Ojczyzny...

Nasze pokolenie stawało się poprzez „czyn czynów“ spadkobiercą do stojącej spuścizny „wielkich mężów narodu“, a Wódz nasz szczególnym oraczem, który złotym pługiem przeorał odlegi duszy polskiej, siewca, który za siał ziarno zdrowej myśli państwowej i serdecznego uczucia miłości Ojczyzny, by siejba wzeszła ruina i wydała obfity plon.

Tak. Dziś po latach dziesięciu, gdy ujmujemy pióro i zastawimy bilans naszego dorobku, to nie dziw, że w labiryncie cyfr, częstokroć zawrotnych, w kolumnie pozycyji bogatych, w sumowaniu strat i zysków, zatracimy chwilami pojęcie rachunku rzeczywistości i unosimy się na lotnych skrzydłach wyobraźni, by z niebotycznych wyżyn mój lepiej ogarnąć całość i jasny wyrobić sobie pogląd...

Tak. Dziś po latach dziesięciu zmagani i trudu w porze listopadowej — w miesiącu brzemennym zawsze w historyczne zdarzenia w okresie historii niewoli narodu — stajemy u konfesjonału ojczyznościci, ale nie ubodzy, pokorni, ale nie tchórzliwi, skromni, ale za to dumni „dumą zwycięzców“...

Dziś, po latach dziesięciu powinniśmy z całym spokojem i rozsądkiem zastanowić się nad tem, cośmy w tym krótkim a tak bogatym okresie przeżyli i osiągnęli.

„My bowiem — jak mówi znakomity pisarz polityczny Stanisław Brzozowski — nieustannie rozstrzygać mamy, czem ma być Polska i jakie są drogi, które do niej prowadzą? By zaś na te pytania odpowiedzieć, trzeba już mieć w sobie tę Polską Odrodzoną, trzeba doroobić się jej zasługą przebudowania wewnętrznego“.

Niemą też żadnego celu ukrywać, że Ojczyznę naszą odrodziliśmy dotąd tylko w pewnej części, natomiast pozostał jeszcze wielki szmat pracy do wykonania, aby się w całości „czyn czynów“, o którym marzył Zygmunta Krasiński, aby dzieło odrodzenia Polskiej zostało wielone w skończony twór, technacy „prawda“ i „czynem — spełnieniem“ według skreśleń wielkiego filozofa polskiego doby Mickiewiczowskiej — Augusta Cieszkowskiego.

Musimy przeto poznać tę „prawdę“ o Polsce i uświadomić ten „czyn — spełnienie“. Musimy však wiedzieć, dokąd zmierzamy i jaki cel pragniemy osiągnąć. I w tym wypadku analiza działalności Józefa Piłsudskiego, Wodza Narodu, ułatwi nam znakomicie to trudne zadanie.

Jako wódz umiał pozyskać sobie serca żołnierzy, którymi dowodził, obudził ślepa wiarę w swoje zdolności dowódcy i w powodzenie każdej prowadzonej przez niego walki. Te zdolności, nieomylną cechę genialności, posiada w tym samym stopniu po dziś dzień. Ale podobnie jak Waszyngton, Garibaldi, jest nie tylko wodzem, ale i mężem stanu. Rozumie ducha czasu.

Zahartowany w walce rewolucyjnej przeciw caratowi, czerpał swą ideologię społeczną w obozie P.P.S. Rozumował bowiem, że Polska może zdobyć niepodległość tylko w okresie powszechnej rewolucji; hasłem zaś rewolucji musi być dążność do zmiany ustroju społecznego. Ale Polska musi w takiej chwili okazać swoją wolę do niepodległości, musi tę wolę zadokumentować krwią.

Każda wielka wojna musi skończyć się rewolucją, gdyż inaczej nigdy się nie skończy — mówił wówczas Piłsudski. Jako wróg frazesu, a człowiek czynu przystąpił najpierw P.P.S., a potem cały naród do odgrania roli w przewidywanej wojnie światowej.

A wszystko mu było jedno, który z zaborców umożliwi narodowi polskiemu zadokumentowanie swojej niezłomnej woli do odzyskania niepodległości. Z jednakową bowiem nienawiścią odnosił się do wszystkich trzech najeźdźców. Ponieważ Austria uniemożliwiała to zadanie, więc w jej zaborze tworzył kadry przyszłego wojska polskiego i czynił odpowiednie przygotowania do zbrojnego wystąpienia narodu w walce orężnej o wyzwolenie Polski.

Historja Piłsudskiego zespoliła się tak ściśle z całym ruchem wyzwoleniczym narodu polskiego, że nawet i ten dziesięć lat dziejów odrodzonej Ojczyzny musi być rozpatrywany w nierozdzielnym związku z historją Pierwszego Marszałka Polski.

Celem jego życia i dążeń była Polska, i to Go różniło i różni zasadniczo od wszystkich ugodowców. Nie wierzył Mu wszak Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie, pracujący szczerze dla Austrii, a raczej dla dynastji Habsburgów, nienawidzili Go aktywiści b. Kongresówki, poświęcający się dla Niemiec, nie wierzą Mu i nienawidzą Go aktywiści endecy, którzy byli szczerze oddani caratowi rosyjskiemu. A przychodzi im łatwo upozorować i maskować tę nienawiść, wynikłą na tle różnic społecznych i politycznych, wyłącznie powodami społecznymi.

Piłsudski jest bowiem społecznikiem, rozumującym konieczność przebudowy ustroju społecznego i dokonania w tym celu wielu reform dla miast i wsi. „Polska musi być demokracją, przyciągającą swym ustrojem i Litwę, i Białoruś, i Ukrainę, i Prusy Wschodnie“. Taki jest, zresztą, nakaz dziejów i taki a nie inny testament polityczny Jagiellonów!

Skąd wzory? Z zachodu, ze zdobyczy rewolucyj zachodnich narodów, gdyż i nasz ustrój jest podobny do ustroju zachodnich, a nie wschodnich ludów.

Łatwo przeto pojąć nienawiść wsteczników do rewolucjonisty i społecznika, obdarzonego wprost genialną intuicją, olbrzymią wiedzą i niezłomną wolą w dążeniu do zakreślonego celu.

Wiemy, z jakimiś niezwykle trudnościami młoda Rzeczpospolita, powstająca w chaosie i rozgwarze bitewnym na wszystkich swoich odcinkach, musiała walczyć; wiemy, kto, gdzie i kiedy rzucił młodemu państwu klody i zastawiał drogi jego rozwoju; wiemy, w jak ciężkich bólach rodnych spełniał się „czyn“ i urzeczywistniał się „cud“ opiewany przez bardów narodowych, wyrozumowywany przez filozofów ojczyznych.

To też w dniu dzisiejszym niechaj nam będzie wolno wspomnieć jeno w krótkim zestawieniu o tych chwilach przełomowych, w których się iscił przed laty dziesięciu „sen o szpadzie“.

\*

Wczesnym rankiem jedenastego listopada przybył Piłsudski po półtorarocznej niewoli w Magdeburgu do Warszawy. W kilka godzin później Rada Regencyjna w osobach: J. E. ks. arcybiskupa i prymasa Aleks. Kakowskiego, Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego ustępuje i oddaje władzę w Jego ręce.

Prowadzone w ciągu 12 i 13 listopada pertraktacje z przedstawicielami zebranych na naradę wszystkich stronnictw rozbiły wszelką nadzieję na utworzenie koalicyjnego rządu. Wobec tego Piłsudski w nocy z 13 na 14 listopada mianuje Ignacego Daszyńskiego, dzisiejszego Marszałka Sejmu, prezesem ministrów, powierzając mu utworzenie rządu.

Nielada zadanie miał do spełnienia — chodziło bowiem o jaknajwiększą rozpiętość polityczną i dzielnicową tego rządu; zależało však na zadokumentowaniu, że Polacy są zgodni ze sobą co do utworzenia jednolitego państwa bez względu na granice zaborcze, na t. zw. dzielnice.

Nowy prezes ministrów prowadzi z przedstawicielami zaboru niemieckiego pertraktacje w ciągu trzech dni i trzech nocy w mieszkaniu Piłsudskiego, przy pomocy Jędrzeja Moraczewskiego. W myśl ich żądań robi następujące propozycje: 1) usuwa się sam z rządu, chociaż poznańscy prosili, by pozostał jako minister, 2) oddaje do ich dyspozycji dwie teki: skarbu i a-prowizacji lub komunikacji lub robót publicznych, 3) objęcie wiceministerstwa spraw zagranicznych, 4) przewodnictwo w polskiej delegacji pokojowej na zbliżającym się kongresie w Wersalu. W tych naradach ze strony poznańczyków brali udział: Seyda (eadek), Korfanty (endek) i Łaszewski (nar. str. rob.). W myśl tych propozycji w skład gabinetu wchodziłoby: trzech poznańczyków, czterech galicjan, dziesięciu królewian, a we-

dług klucza partyjnego: pięciu ludowców, pięciu socjalistów, trzech endeków, jeden demokrata. Jędrze z stron, niezawisłości narodowej i jędrze bezpartyjny. Byłby to rząd koalicyjny, złożony ze wszystkich ważniejszych bierzeów politycznych.

Niestety, w nocy, a właściwie nad ranem 17 listopada poznańscy odmówili udziału w rządzie. Przyczyną odmowy było niezadowolenie z klucza niedającego większości endekom i „bawa przed Niemcami. Chwilowo bowiem wzrósł nacjonalizm pruski i było jasnym, że o Poznańskie, Śląsk i Prusy Wschodnie będzie trzeba stoczyć walkę krwawą i zaciętą. Niemcy stali twardo na stanowisku, że aż do rozstrzygnięcia kongresu zabór pruski wchodzi w skład państwa niemieckiego. Grozili więc represjami wobec nieloyalnych Polaków.

Szukano więc pretekstu. Takim zasadniczym było domaganie się dwóch tek: spraw zagranicznych i wewnętrznych. Było to niemożliwością, choćby z tego względu, że zabór pruski nie był jeszcze włączony do nowego państwa, a zabór austriacki nie miał wówczas zamiaru podporządkować się rządowi warszawskiemu, objęcie więc teki ministra spraw wewnętrznych przez poznańczyka, nieznanego stosunków w Kongresówce, byłoby szkodliwym dla sprawy, jak niemniej i objęcie teki spraw zagranicznych. Nie podobna bowiem było oddawać steru polityki zagranicznej wyłącznie endekom, którzy wzbudzali do siebie niechęć zarówno w państwach koalicyjnych jako oplacani i utrzymywani wyłącznie przez rząd francuski (Komitet Narodowy z Romanem Dmowskim na czele w Paryżu), jak i w narodach: litewskim, białoruskim i ukraińskim, z którymi wszech-Polska zamierza stworzyć porozumienie.

Wobec tej odmowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przyjął dymisję Daszyńskiego i porucił 18 listopada 1918 roku utworzenie gabinetu Jędrzejowi Moraczewskiemu. Skład tego gabinetu ustalili się w końcu w ten sposób, że socjalistów liczył sześciu, ludowców sześciu, stronnictwa niezaw. nar. jednego, zjedn. dem. jednego, ligi państw. polskiej jednego, międzypartyjnego koła jednego i bezpartyjnych trzech.

W gabinecie zasiadło trzech chłopów: Stolarski, Nowiński i Wójcik, dwóch robotników: Aroiszewski i Malinowski, sześciu inżynierów: Moraczewski, Iwanowski, Minkiewicz, Wroczyński, Pruchnik i Downarowicz, jeden lekarz: Chodźko, dwóch urzędników: Byrka i Stączek, trzech prawników: Ziemięcki, Supiński i Thugutt, jeden nauczyciel: Prauss oraz jeden literat: Wasilewski.

\*

W ową więc noc listopadową z przed dziesięciu laty zrodził się samorzutnie wielki czyn narodowy przygotowany przez Wodza i Jego legjonowo-peowiacką szarą brać, która w poszumie łopoczącego na wiehrze burzy dziejowej sztandaru Orła Białego śpiewała nieustrudzenie:

„Zaden nas gwałt nie zdołał zmóc:  
Mantna San-Domingo!  
Gwałtem porwany wróci Wódz,  
Cel wskaże złotą klingą!  
Z Nim przejdziem Wartę, San czy Bug —  
Tak nam dopomóż Bóg!“

Dziś, po latach dziesięciu ciężkich prób ogniowych i pełnych trudu niebylejakiego, jakże zdają się prawdziwymi słowa Piłsudskiego:

„Gdy sobie przypomnę rok 1918, gdy znalazłem Polskę obrabowaną i zniszczoną, stojącą w pierwszej chwili swojego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla żywienia swoich cobywateli, mającą koleje zrujnowane do tego stopnia, że zepsute lokomotywy ciągnęły za sobą wagony o rozbitych oknach i ulama-

nych osiach, a posuwały się wzdłuż zrujnowanych stacyj i na zepsutych torach, jak pijane, gdy sobie przypominają obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny jak nędzarz obdarty i wyzuty ze wszystkiego, — nie mogą się oprzeć uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo wyszło zwycięsko ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju“.

„Więc czyż można przypuścić, że

Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie!“

Przebogate dzieje ostatniego dziesiętka lat Niepodległości naszej Ojczyzny przeorały głęboką rzeczywistość polską i nauczyły Polaków bardzo wiele, a nadewszystko przywróciły narodowi świadomość własnej siły i niepożytej energii, oraz wiarę niezłomną

w swoje posłannictwo mocarstwowe na rubieży Zachodu i Wschodu, a jego honor i ambicję uplastyczyło w sobie Wodza, w którego imieniu dźwięczy polski ból i skrzyp szubienic i kajdan pobrzęki, i łopot zwycięskich sztandarów.

A w radosną listopadową rocznicę winniśmy słowami utalentowanego poety Leona Rygiera zawołać pełni wiary i otuchy w przyszłość Ojczyzny:

„...w pieśniach naszych wzoru Twego chwala  
Tak długo będzie, tak trwale jaśniała  
Że się w jej blaskach wielki cud dokona!  
Duch Twój w pokoleń przyszłych wędzie łona  
I tak się z treścią ich dziejów zespoli  
Aż zniszczy wreszcie — wszelki ślad niewoli!“

Stanisław Targowski.  
Warszawa, 10 listopada 1928 r.

## Próba zażegnania wojny gospodarczej pomiędzy Ameryką a Europą.

Pomiędzy ciężkim przemysłem Stanów Zjednoczonych, zgrupowanym w potężnym jednolitym kartelu „Steel Eksport Association off America“ a syndykatem przemysłu zachodnio-europejskiego, obejmującego państwa: Francję, Niemcy, Belgię i Luksemburgję, panują już od dłuższego czasu napięte stosunki. Kartel amerykański, dysponujący olbrzymimi kapitałami, oraz silnymi zasobami węgla, stali i żelaza, postanowił mianowicie wyjść poza tereny Stanów amerykańskich i ruszyć do silnej walki konkurencyjnej na tych rynkach zbytu, które do tej pory opanowane są wyłącznie przez produkcję europejską. Groźba ta jest dla produkcji europejskiej bardzo poważna, to też już od dawna w przemyśle zgrupowanym w kartelu europejskim czynione są energiczne starania celem uniknięcia tej niebezpiecznej wojny.

Kartel europejski nie jest jednak jednolity. Obejmuje on tylko przemysły stalowe i żelazne Niemiec, Francji i Luksemburgji, podczas gdy inne, nie mniej ważne ośrodki produkcji europejskiej, a przedewszystkiem Polska i Anglja, stoją ciągle poza kartelem. Ponadto zaś, podczas gdy kartel amerykański reguluje zarówno całość produkcji, jak i jej cenę w Ameryce, to kartel europejski odnosi się tylko do wysokości produkcji w poszczególnych zablokowanych państwach, nie ustala zaś zupełnie wysokości ceny i dopuszcza możliwość swobodnej konkurencji.

Z tych tedy względów kartel amerykański jest organizacją znacznie silniejszą i poważniejszą, niż ugrupowanie przemysłowe zachodnio-europejskie i dlatego też amerykańskie, pomimo licznych gróźb, jakie ze strony przywódców kartelu zachodnio-europejskiego rzucane są pod adresem Ameryki na wypadek podjęcia wojny konkurencyjnej, do tej pory zupełnie prawie się z kartelem europejskim nie liczą i biorąc pod uwagę swą jedność i potęgę organizacyjną, nie chcą przed przemysłem zachodnio-europejskim ustąpić.

W ostatnich dniach podjęta jednak została ze strony kartelu europejskiego jeszcze jedna próba, mająca na celu uniknięcie rozpoczęcia kroków wojennych. I tak z ramienia trustu zachodnio-europejskiego wyjechał w ostatnich dniach do N. Jorku przewodniczący syndykatu europejskiego Alois Meyer, dyrektor luksemburskiej centrali przemysłowej, i usiłować ma raz jeszcze ustalić zasady porozumienia i rozdziału interesów kartelu amerykańskiego i zachodnio-europejskiego.

W kołach gospodarczych panuje jednak przekonanie, że i ta nowa próba pozostanie bez rezultatu. Amerykanie bowiem, operując silną

organizacją, nie mają powodu, by ustąpić przed słabszym znacznie kartelem europejskim, a to tem więcej, że produkcja amerykańska dusi się w dotychczasowych granicach i chcąc utrzymać dotychczasowe swe znaczenie szukać musi bezwzględnie nowych rynków zbytu.

Jeden tylko moment mógłby zdecydować o zmianie stanowiska trustu amerykańskiego. Oto bowiem z chwila, gdyby rozpoczęła się ostra wojna konkurencyjna, kartel europejski siłą rzeczy byłby zmuszony do znacznego rozszerzenia swych podstaw i do tak ścisłego współdziałania, by mógł konkurencji amerykańskiej przeciwstawić się. Na widowni europejskiej mogłoby się zatem z czasem zarysować bardzo poważne i szerokie porozumienie, które dla Ameryki mogłoby być już znacznie groźniejsze. Pod wpływem bowiem wspólnego niebezpieczeństwa te przeszkody, które dotąd

utrudniały, jaknajszersze współdziałanie całego ciężkiego przemysłu europejskiego musiałyby ustąpić i otworzyć drogę dla bardziej jednolitej i uzgodnionej walki konkurencyjnej. Dobrze poinformowane koła twierdzą jednak, że amerykańskie, licząc się z różnorodnością interesów poszczególnych przemysłów europejskich, któreby zbyt utrudniała możliwość ogólnego współdziałania europejskiego, nie zechcą tak daleko patrzeć.

W każdym jednak razie już najbliższe dni przyniosą wyjaśnienia, które zdecydują, czy wojna zostanie podjęta, czy też ustalone zostaną pewne zasady porozumienia. Polska, jako państwo nienależące do zachodnio-europejskiego syndykatu, jest w tej kwestji mniej bezpośrednio zainteresowana, nie mniej jednak w razie rozpoczęcia się wojny i w przemyśle polskim zauważyć dałyby się pewne odgłosy tej walki.

St. B—stki.

HENRYK KRUPSKI.

## Rozwój portu w Gdyni.

(Dokończenie.)  
III.

### Administracja portu.

Wreszcie jednym z najważniejszych warunków całego unormowania stosunków w naszym porcie i jego pomysłowego rozwoju na przyszłość jest kwestja administracji portu. Wobec gwałtownego rozwoju portu, dotychczasowa administracja rządowa nie może już podać swemu zadaniu. — Nadszedł więc czas, aby tak czynnik rządowy jakoteż gospodarcze wszechstronnie rozważyły i przyskutowały formę oraz kompetencje przyszłej autonomicznej administracji portu, na wzór tych, jakie widzimy we wszystkich wielkich portach europejskich i amerykańskich, oczywiście z dostatecznym uwzględnieniem specyficznych warunków gospodarczych polskich. — Narazie powstać ma przy Urzędzie Morskim w Gdyni Rada Portowa. Jako terytorjalnie właściwy samorząd gospodarczy przedstawiła Izba Przemysłowo-Handlowa Ministerstwu Przemysłu i Handlu swoje postulaty w tym względzie, broniąc przedewszystkiem interesów handlu i prze-

mysłu i starając się tym czynnikiem zapewnić odpowiednią reprezentację w tej mającej powstać instytucji.

W tym krótkim szkicu starałem się, o ile możliwości, w sposób przystępny zapoznać społeczeństwo z naszym portem i jego linją rozwojową i z jego znaczeniem.

Jakie znaczenie posiada port gdyński dla narodowego gospodarstwa, nie potrzebuje chyba dłużej tu oświetlać; jakie w związku z tem rozłączają się horoskopy przed kupiectwem polskim — jest również zupełnie jasnym. Mamy bramę wypadową na świat; kraj nasz — że tak powiem — to Ziemia Obiecana dla kupca polskiego, który wienien objąć pośrednictwo w handlu między zachodem i wschodem i czerpać z tego poważne zyski.

Posłannictwem kupiectwa — to położenie fundamentów pod budowę wielkiego handlu polskiego — pod budowę dobrobytu Najdroższej nam Ojczyzny.

## Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

### W sprawie przywozu smalcu i słoniny.

W związku z wejściem w życie podwyższonego cła przywozowego na smalec i słoninę (rozp. z dnia 23 września weszło w życie dnia 6 października rb.) ustalony został kontyngent na przywóz smalcu i słoniny przy opłacie dawnego cła, z czego połowa dzielona będzie w listopadzie, a reszta w grudniu rb. W ramach tego kontyngentu może być przywieziony

do Polski za niższonem do poprzedniej wysokości cłem smalec, który nadany został bezpośrednio do Polski najpóźniej 5 października rb. i mogący wykazać się konosamentem, wystawionym bezpośrednio na Polskę z dopuszczalnością przeladowania w Hamburgu lub innym porcie. Podając powyższe do wiadomości zainteresowanych firm importowych swego okręgu, Izba Przem.-Handlowa w Bydgoszczy prosi o ewentl. natychmiastowe zło-

żenie odpowiedniego podania, przyczem jednak zaznacza się, że uwzględnione zostaną tylko podania, poparte żadaniami dokumentami (umowy i konosamenty).

### W sprawie prolongowania pozwoleń przywozu towarów z zagranicy

Izba Przem.-Handlowa w Bydgoszczy komunikuje, iż dotychczasowy sposób prolongowania pozwoleń przywozu uległ zmianie. Uwzględniane będą tylko podania o prolongatę i złożone najpóźniej w ciągu 14 dni po wyekspirowaniu ważności pozwoleń za normalną opłatą manipulacyjną. Podania o prolongatę, złożone w późniejszym terminie, nie będą uwzględnione, lecz traktowane jako nowe podania. Pozwolenie przywozu może być prolongowane tylko jeden raz na przeciąg dalszych 3-ch miesięcy. Podając powyższe do wiadomości zainteresowanych importerów, Izba Przem.-Handlowa w Bydgoszczy prosi o ścisłe zastosowanie się do powyższych wskazówek.

### W sprawie kreślenia wagi w pozwoleniach przywozu.

Izba Przem.-Handlowa w Bydgoszczy podaje do wiadomości zainteresowanych firm importowych jej okręgu, iż na podstawie autorytatywnego wyjaśnienia Ministerstwa Skarbu, za wagę netto podawaną w poświadczeniach na prawo przywozu towarów zakazanych uważać należy wagę, służącą za podstawę do wymierzenia cła zależnie od wymagań obowiązującej taryfy celnej.

### Sprawozdanie

o położeniu i rozwoju życia gospodarczego w okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za rok 1927 opuściło prasę. Obszerne to sprawozdanie omawia stan poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu w okręgu Izby. Liczne tablice statystyczne z zakresu produkcji poszczególnych branż, komunikacji, żeglugi, wpływów podatkowych i szkolnictwa uzupełniają sprawozdanie. Jest ono do nabycia w cenie 4,50 zł. w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Nowy Rynek 8.

### NOWA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Na zasadzie okólnika min. skarbu z 12 lipca 1928 r. został zarządzony pobór nowej raty podatku majątkowego. Podatek płatny jest do 10 grudnia rb.

Wysokość nowej raty dla rolników od 5 stopnia wżwyż skalę podatkowej (powyżej 10.000 zł. wartości majątku) wynosi 1 proc. od wartości majątku, przyjętej na podstawie wymiaru podatku majątkowego. Wszyscy inni płatnicy, a więc m. i. przemysł i handel, także od 5 stopnia wżwyż, płacą 0,6 proc. od wartości majątku, przyjętej na podstawie wymiaru

# POMNIK NIEPODLEGŁOŚCI W GRUDZIĄDZU WINIEN STANĄĆ OFIARAMI CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA PATRYOTYCZNEGO.

## Wiadomości z Pomorza

### Kurs pożarnictwa w Sepólnie.

Stosownie do programu przeszkolenia technicznego Ochotniczych Straży Pożarnych na Pomorzu odbył się w sobotę, dnia 3-go listopada 1928 r. dla Okręgu V-go kurs okręgowy w Sepólnie, zorganizowany przez naczelnika okręgowego, druha Wawrzynowicza z Tucholi.

Pan Starosta wydał zarządzenie, by na powyższy kurs stawili się wójci i sołtysi, co jest bardzo pochwaleńskie. Jak z praktyki wiemy, w dno miejscowościach robią ci panowie wielkie trudności przy zorganizowaniu nowych Ochotniczych Straży Pożarnych. O godz. 8 rano otworzył kurs przemówieniem zast. p. Starosty pow. Sepolińskiego oraz p. burmistrz miasta Sepólna. Wynik zarządzenia p. Starosty był wspaniały, gdyż na kurs przybyło 11 wójtów oraz 36 sołtysów i przedstawicieli gmin. Również stawili się miejskie Ochotnicze Straże Pożarne z: Sepólna, Więcborka, Kamienia Pom. i Chojnic. Kurs rozpoczął atakiem na wspinalnię przez miejscową straż. Później nastąpił wykład przysikawce przez inspektora Związku, p. Kaszewskiego z Grudziądza. Po wykładzie przeprowadzono ćwiczenia szkolne przy poszczególnych sprzętach pożarniczych, przy których dawał szczegółowe wyjaśnienia i instrukcje p. inspektor tak, że każdy ćwiczący oraz obecni wójci i sołtysi mogli szczegółowo się zapoznać z techniką strażacką i udzielać dalszych instrukcji swoim strażakom. Kurs trwał bez przerwy do godz. 2-giej. Celem pokazania kursistom praktycznej strony ćwiczeń, zarządził inspektor nagły alarm. W przeciągu 7 minut zaczęła już pierwsza sikawka działać. Na alarm stawili się zgóry 67 wozów do wożenia wody. Między innymi stanęły na alarm w bardzo krótkim czasie trzy oddziały straży przymusowej, co podkreślił inspektor z zadowoleniem jako dobry objaw sprawności tamtejszych Straży Pożarnych Przymusowych.

P. inspektor Kaszewski, badając poszczególne sprzęty i narzędzia, z którymi stawili się strażnicy na alarm, stwierdził, że są w należytym porządku jednakowoż daleko nie odpowiadają swemu zadaniu, gdyż mogą być użyte jedynie w małych wioskach, lecz nie na większe wsie i miasta. Sepólna, które samo posiada dosyć wielkie kamienie, nie ma odpowiednich sprzętów, a w razie większego pożaru mogłoby łatwo dojść do katastrofy. Drabiny mechanicznej brak zupełnie, a w razie pożaru klatki schodowej stałaby straż bezradna, gdyż ludzi, zagrożonych potem oraz z zadymionych ubikacji zarem oraz z zadymionych ubikacji ratować by nie mogła; jedynie co straż posiada, są linki strażackie, nawet koca ratunkowego niema.

Radzić można miastu — co jest kwestją bardzo palącą — aby zakupiło jedną wielką sikawkę, drabinę mechaniczną, przynajmniej 18 metrową, koc ratunkowy i maski

gazowe strażackie, gdyż w przeciwnym razie miasto narazić się może w razie pożaru na wielkie straty oraz nieprzyjemności.

Na zakończenie kursu wygłosił inspektor dłuższe przemówienie, w którym wskazał na różne trudności, z którymi pożarnictwo się spo-

tyka, przyczem wyjaśnił, że obecny Minister Spraw Wewn. bardzo przychylnie się odnosi od Ochotniczych Straży Pożarnych i że pewnej Ochotniczej Straży Pożarnej dał z własnych funduszy 500 złotych na uzupełnienie sprzętów pożarniczych.

Kończąc przemówienie wznosił p. inspektor toast na cześć Pana Ministra Spraw Wewn., gen. Sławoja-Składkowskiego.

### Rys historyczny Pelplina.

Na linii kolejowej Bydgoszcz—Gdańsk, znajduje się niewielka stacja kolejowa — Pelplin. Jadącemu pociągiem rzuca się w oczy wieża, a potem cała katedra, która świadczy o znajdującej się tu rezydencji biskupiej. Pelplin jest położony bardzo malowniczo, gdyż jest opasany rzeką Wierzyca, nad którą wznoszą się dość strome wybrzeża z zachodnio-północnej strony. Leży on, a zwłaszcza katedra, w kotlinie, otoczonej malowniczymi pagórkami. Nazwa Pelplin nie pochodzi od tak dawna, gdyż pierwotnie zwała się Paplin, Poplin, Poelplin i Peplin. O powstaniu tej nazwy krąży różne legendy, z których najważniejsze są: Budowniczy, który stawiał kościół oliwski, miał syna, trochę jeszcze młodego. Ten, chcąc popróbować zręczności swej, wystawił kościół w Pelplinie, a ukończywszy dzieło,

poprosił ojca, by wydał o nim sąd. Stary, doświadczony mistrz, patrząc na kościół nowy, krótko rzekł: „Spaplałeś synu“ (w języku ludowym tyle co „sklepiłeś“), i od tego słowa nazwano miejscowość Pelplinem. Prawdopodobniejsza jest ta, że nazwa Pelplin pochodzi od „padłota“, czyli miejsce niedostępne, bagniste, na którym Pomorzanie lubili swe osady budować. Dzisiejszy Pelplin, mający około 5 tysięcy mieszkańców, robi wrażenie miasteczka, a to dzięki licznym i szerokim ulicom, cukrowni, młynom wodnym i parowym oraz innym przedsiębiorstwom. Ludność miejscową stanowią w większej części polacy-katolicy, jest jeszcze mała ilość niemców-ewangelików, a już zupełnie niema żydów. W samym Pelplinie i okolicy posługują się stany niższe gwarą kociwską. (Ciąg dalszy nastąpi.)

### Matkom na przestrożę!

W piątek, dnia 2 bm., w godzinach wieczornych, przejeżdżał ulicą Sambora wóz z przyczepką, naładowany wytlókami. W pewnej chwili uwiesiło się do woza kilkanaście dzieci, a między innymi 3-letnia córka niejakich Chojnac-

kich z Pelplina, która wpadła pod wóz. Koło przejechało dwukrotnie główkę ofiary, miażdżąc ją zupełnie. Z pod kół wyjęto trupa, oddając go stroskanym rodzicom. A więc nie zostawiajcie, matki, dzieci swe na ulicy bez dozoru!

### SKARSZEWY.

### Uroczystość wioskowa Niepodległości

Wioska nasza Skarszewy k. Debińca w pow. grudziądzkim, uczciła bardzo uroczyste święto 10-lecia Niepodległości, zebrawszy się tłumnie w domu p. K. w Skarszewach, w tem uczestniczyli z Debińca, Maruszy i Tusznic, ogółem uczestników ponad 120. Legja skarszewska stow. katol. młodzieży żeńskiej, wykonała program, tj. zaśpiewała pieśni patryjotyczne i oddeklamowała „Sen na jawie“ i „Legende“ — wiersze okolicznościowe narodowe. Ponadto aktualny referat o ważnych momentach z okresu Niepodległości, jak również odczyt p. t. „Śmierć ks. Skorupki“ wygłosił p. Knybel. Następnie wyświetlono pamiątki Wilna i po-

modlono się do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostobramskiej — za duszę ks. Skorupki i poległych bohaterów. Jako naddatek p. Wachowiak zaśpiewał kilka ślicznych pieśni, a p. Lidja Knyblówna wyświetliła powieść, tak żywą i zawsze na kresach aktualną „Krzyżacy“. Obrazki i opowieść bardzo się podobały. Za zakończenie podziękował pracownik Kołodziejczak za pracę oświatową. Zatańczono ochocznie do 12-tej w miłym i serdecznym nastroju, wynosząc jaknajlepsze wrażenie z uroczystości obchodzonego Święta Wolności w naszej wiosce.

### GDYNIA.

### Kąpiele morskie w listopadzie.

W ubiegłym tygodniu miała Gdynia nielada sensację. Spacerująca na wybrzeżu morza i pomocy publiczności miała sposobność przez kilka dni obserwować pewnego starszego pana, używającego kąpieli morskiej. Kąpiel nie trwała wprawdzie długo, bo 2—3 minuty lecz bądź co bądź kąpać się w obecnej porze przy 8—10 st. jest dość ryzykownym zdarzeniem niecodziennym. Owym zahrtowa-

nym „eskimosem“ okazał się pan Smoczyński, księgarz poznański. Podobne kąpiele nie są dla p. S. widocznie nowością, bo przed dwoma laty, zdaje się, czytałem wzmiankę w pismach o podobnej treści, także w zimowej porze.

Kto więcej zaryzykuje i zechce spróbować tej przyjemności, gdy będzie nad Bałtykiem? Czekamy na wiadomość!

### Z działalności Kas Chorych.

#### Kurs dla pracowników Kas Chorych.

Okręgowy Związek Kas Chorych we Lwowie zorganizował sześciotygodniowy kurs dla pracowników Kas Chorych, obejmujący wykłady ze wszystkich działów ubezpieczeń społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem ubezpieczenia na wypadek choroby. Kurs ma na celu pogłębienie wiedzy i wykształcenia zawodowego w tej dziedzinie. Wykłady prowadzi będą pierwszorzędną siłę fachową, między innymi wybitni przedstawiciele Ministerstwa Pracy oraz wyższych instytucji ubezpieczeń społecznych. Na kurs będą przyjeżdżali przede wszystkim pracownicy Kas Chorych i pokrewnych instytucji.

#### Stacja opatrunkowa Kasy Chor. w porcie gdyńskim.

Urząd Morski w Gdyni przekazał w tych dniach Kasie Chorych w Wejherowie plac budowlany w porcie gdyńskim, wielkości 250 m kwadr., na którym Kasa Chorych wzniesie dom na pomieszczenie stacji opatrunkowej, mającej obsługiwać pracowników portowych. Stacja ta ma być czynna bez przerwy dzień i noc i połączona będzie z pogotowiem ratunkowym w śródmieściu. Mieścić się w nim będą biura, obszerna poczekalnia, dwie obszerne sale opatrunkowe oraz zakład leczniczy.

#### Zakłady Roentgenowskie.

Okręgowy Związek Kas Chorych w Warszawie w roku bieżącym urządził kosztem 200.000 zł. i oddał do użytku ubezpieczonych dwa zakłady roentgenowskie w Lublinie i Białymstoku. Zakłady te zaopatrzone są w najnowsze typu aparaty roentgenowskie, systemu francuskiego, djagnostyczne i lecznicze, przeznaczone do użytku ubezpieczonych w Kasach Chorych sąsiednich powiatów. Jakkolwiek zakłady te czynne są stosunkowo niedawno, to jednak już obecnie dzięki znacznej frekwencji chorych i osiągniętym wynikom leczenia można stwierdzić, iż urządzenie ich było bardzo potrzebne. Trzeci taki zakład Związek zamierza uruchomić jeszcze w tym roku we Włocławku. Ażeby umożliwić na prowincji stosowanie przez lekarzy kasowych współczesnych metod djagnostyki, Związek dąży do urządzenia przy wymienionych zakładach pracowni bakterjologicznych.

#### Drobne

#### ogłoszenia w

#### „Gonieu Nadwiślańskim“

#### są najlepszym pośrednikiem

przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc

# Wiadomości potoczne GRUDZIĄDZ.

## W dniu imienin wieszamy:

Dzisiaj: Poniedziałek, Marcinowi pap.  
Jutro: Wtorek, Stanisławi Kostki.

Wschód słońca godz. 7 m 18  
Zach. godz. 4 m. 10.

Wschód księżycy godz. 7 m. 8.  
Zachód godz. 4 m. 10.

## DYŻURY NOCNE APTEK.

Od dnia 10—16 bm, włącznie Apteka pod Orlem, ul. 3-go Maja 25, tel. 360 i Apteka pod Gryfem, ul. Lipowa 33, telefon nr. 124.

## KALENDARZYK TEATRALNY.

Poniedziałek: teatr nieczynny.

Wtorek: „Major ułanów“.

Środa: „Znak na drzwiach“ — premjera.

\*

— CZYTELNIJA ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedziele i święta od godz. 4—7.

— CZYTELNIJA ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— BIBLIOTEKA M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— PORADNIA RADJOAMATORSKA otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

— PORADNIA PRZECIW-JAGLI-CZA, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM w MAŁEM TARPNIU ul. Grudziądzka 3, parter na lewo — udziela bezpłatnie porad i wskazówek

matkcom i kobietom ciężarnym. Wpisy dzieci i oględziny lekarskie w każdy czwartek od 2—3 popoł. Dla kobiet ciężarnych w każdy wtorek od 2—3 popoł. — Opiekunki zdrowia przyjmują w wszystkie poniedziałki, środy i piątki od 2—4 popoł.

\*

## OFIARY NA POMNIK NIEPODLEGŁOŚCI.

Zawacki Jan Grudziądz 5 zł; Związek Dentystów Koło Grudziądz 100 zł; H. Rossmann, Grudziądz 3 zł.

## WAŻNE DLA MATEK.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem zawiadamia, że we wtorek, 13 bm. o godzinie 4-ej popołudniu odbędzie się pogadanka dla matek, w czasie której, na ogólne żądanie, Opiekunka Zdrowia pokazywać będzie powtórnie, jak wy-ciska się sok z marchwi i owoców oraz jak należy przyrządzać pożywienie dla niemowląt. Uprasza się o punktualne przybycie. (—) dr. Steinowa.

(o) Nowa placówka. Na szczere uznanie zasługuje czyn p. Stanisława Mielczyńskiego, który wykupując przy ul. Groblowej 54 firmę niem. Julius Kaufman, założył skład papieru i perfumerji, przysparzając gronu kupiectwa polskiego nowego członka.

Uwagze Szan. Czytelników polecamy młode to przedsiębiorstwo, a p. Mielczyńskiemu życzymy „Szczęść Boże“.

(o) Tanie i dobrze kupuje się materiały piśmienne, księgi handlowe, papiery, instrumenta muzyczne i przybory u Wł. Kulerskiego, Pańska 19.

# Opera Leśna w Grudziądzu.

Jeżeli rozchodzi się o krzewienie kultury i sztuki, to Grudziądz bezsprzecznie należy do tych szczęśliwych miast, którym nie brak ludzi pełnych różnej inicjatywy, energii, wytrwałości i pozytywnej pracy. Do najświeższych zdobyczy na tej niwie należy Opera Leśna, położona malowniczo w przepięknym parku miejskim, stworzona i uruchomiona w bieżącym roku dzięki niestrudzonemu staraniem zarządu Towarzystwa Muzycznego. Każdemu, kto śledził od początku powstanie tej pierwszej w Polsce placówki kulturalnej tego rodzaju, wydawało się prawie niepodobniństwem, by na tej nie przedstawiającej polance w przeciągu ośmiu tygodni mogła powstać prawdziwa świątynia sztuki polskiej. W prawdziwie amerykańskim tempie szły prace naprzód w niezmiernie utrudnionych warunkach, we dnie mularze, cieśle, monterzy, malarze, — w nocy artyści, orkiestra, chóry, a bezustannie tłumy pomagających przeszkadzać, w czem się dało.

A jednak na oznaczony czas wszystko było gotowe i premjera „Chata za wsią“ przeniosła ciężko wywalczony lecz wspaniały sukces. Tysiączne tłumy dały wieczorami do opery leśnej, by z zdumieniem i niekłamanem zadowoleniem stwierdzić, że nie potrzeba szukać zagranicą tego, co tak blisko mamy, że nie obcą kulturą, lecz swoją szczyć się możemy.

Nad wszelkie spodziewanie „Chata za wsią“ siedm razy z rzędu, przy szesnastym wspaniałym widowiu, mieszczącej ponad 3000 widzów, święciła tryumfy, aż nagle pożar wywołany uderzeniem

pioruna, zniszczył kostjmy i część dekoracji, uniemożliwiając dalsze przedstawienia, na które bezustannie wpływały zamówienia na bilety. Straszny to był cios dla tych ludzi dobrej woli i chęci, którzy tyle pracy, tyle poświęcenia założyli do zrealizowania ich wzniosłych planów, a jednak nie poprzestali na tem. Zapytany o dalszy los opery leśnej prezes Tow. Muzycznego, p. Gańcza, z smutnym coprawda uśmiechem odrzekł: „Rozpoczynamy od początku!“

I już po dalszych trzech tygodniach gorączkowej pracy ujrzelismy 1. część Sienkiewicza nieśmiertne dzieło „Quo vadis“ p. t. „Ligja“. Zaskoczeni byliśmy przepiękną dekoracją i wystawą, która — co rzadko bywa — przy otwarciu zasłony uzyskała gorący aplaus zachwyconych widzów. Lecz i tą razą przykry spotkał wód niezrażonych inicjatorów. Deszcze i dokuczliwe zimno spowodowały kilkakrotne odwołanie przedstawień, aż w końcu dla stałej już niepogody trzeba było sezon przerwać wzgl. zakończyć. Towarzystwo Muzyczne, które tyle dało już dowodów jego żywotności i pozytywnej pracy, znalazło się w kłopotliwym położeniu, gdyż inwestycje, czynione na uruchomienie opery leśnej, pochłonęły kilkanaście tysięcy złotych, a przedwczesne przymusowe zakończenie sezonu pozbawiło je oczekiwanych dochodów. Należy z najwyższemu uznaniem podnieść fakt, że dostawcy odnośnych materiałów inwestycyjnych w zrozumeniu chwilowego niepowodzenia, jaknajdalej szli Tow. Muzycznemu na rękę, w kilku wypadkach skreślono ra-

chunki zupełnie, składając w ofierze na tak wzniosły cel wydany towar. Na prośbę Towarzystwa Muzycznego i Starostwo Krajowe pospieszyło z pomocą, przydzielając jednorazową subwencję. Ponieważ Tow. Muzyczne celowo dąży do stworzenia w Grudziądzu placówki tej miary, jaką głośno na cały świat szczyca się inne kraje (Sopoty, Salzburg itd.), spodziewać się należy, że przedewszystkiem czynniki miejskie nie odmówią pomocy. Myślimy w pierwszym rzędzie o przywoitem oparkaniu terenu, kóre jest alfa i omega powodzenia przyszłego wogóle, powtóre stworzy ono dla zwiedzających Grudziądz przejezdnych godną zwiedzenia i ciekawą osobliwość. Szanowni ojcowie miasta okażą niezawodnie jaknajwięcej zainteresowania i życzliwości dla tak pożytecznej placówki.

która z czasem sławę naszego grudu poniesie w szeroki świat. Stworzenie tej placówki, to wspaniały dar dla miasta naszego, który w niedalekiej przyszłości wyda piękne owoce, troska o dalszy rozwój i utrzymanie, to w części zadaniem miasta.

Towarzystwo Muzyczne dało dowód, że chce i umie pracować, od nas wszystkich zależy teraz, by pójść mu z pomocą jaknajdalej idącym wyrozumieniem i poprzeć wszelkie jego dążenia w tym kierunku. Bierzmy przykład z pokrewnych placówek zagranicznych, które w początkach również były kłopotliwe dla danego miasta, a w rezultacie później przyniosły obfite plony.

Towarzystwu Muzycznemu zaś i jego niestrudzonemu prezesowi „Szczęść Boże do przyszłej pracy!“

# Zła i dobra obsługa w sklepach.

W jednym z pism niemieckich znajdujemy ciekawy opis szkoły w Monachjum, stanowiącej część składową żeńskiej uczelni handlowej, w których obok innych nauk wykładana jest nauka o dobrej obsłudze w sklepach. Jest to bezwzględnie ważny przedmiot.

Szkola przyjmuje jako uczennice młode panny między 14 a 17 rokiem życia i rozpada się na trzy oddziały: 1) sprzedawczynie w handlu towarami odzieżowymi, 2) sprzedawczynie przedmiotów zbytku.

W szkole tej nietylko są wykłady teoretyczne, ale również i praktyczne ćwiczenia. Dziewczętom nie tylko opowiada się, jak mają obsługiwać klientów; muszą one same praktycznie wykonywać swój zawód, stawia się je wobec coraz bardziej trudnych zagadnień; przez ciągłą praktykę doprowadza się je do tego, że umieją zdzierżyć każdej sytuacji.

Rozkład zajęć jest bardzo urozmaicony. Więc np. towaroznawstwo. Poglądowo uczą się dziewczęta różniac rozmaite jakości każdego artykułu. Potem: nauka dekorowania wystaw, nauka pisania wywieszek reklamowych, rachunkowość kupiecka, korespondencja handlowa, obce języki. Ale najważniejszym przedmiotem nauki jest — obsługiwanie klientów. Jak odnieść się wobec każdego z osobna, który wszedł do sklepu? Jak go ocenić? Jak w ten sposób obsłużyć, by go wprost przymusił do kupienia?

Oto np. wykład na temat: czego sprzedawczynie nie wolno robić. Więc np. przychodzi ktoś do sklepu, a usłyszawszy cenę mówi: „To zbyt drogie“. Czy wolno sprzedawczynie odpowiedzieć: „To nie jest zbyt drogie“? Nie, przenigdy. Nie wolno klientowi przeczyć. Należy mu odpowiedzieć: „Jeśli pan (pani) uwzględni jakość tego towaru, to doprawdy cena nie jest wygórowana“. Klient czy klientka powiada: „W firmie X widziałem (am) tańsze pończochy (czy szklanki czy jabłka)“. Falszywą byłaby odpowiedź sprzedawczynie: „To niemożliwe“, natomiast racjonalna jest odpowiedź: „Nasz towar jest najlepszej jakości, Mamy również i tańsze sorty. Czy mam je pokazać?“. Nie jest rozsądnie zapytać klienta, zadającego krawatu: „W jakiej cenie pan sobie życzy?“ Nie można bowiem żądać, aby kupujący w swem prywatnym życiu zajmował się cenami krawatów. Taksamo niewłaściwe jest klienta pytającego o chusteczki do no-

sa, zarzucić pytaniami: „Jednobarwne, kolorowe, z brzegiem, wielkie, małe?“ Nikomu bowiem, kto w domu postanowił sobie kupić tuzin chusteczek, nie wpada myśl postanowić: „Kupię chusteczki długości 20 cm, teje szerokości, białe z zieloną obwódką“. Chce on, by mu de wyboru przedstawiono różne gatunki i by swobodnie mógł dokonać wyboru.

Przypuścimy, że kupujący żąda pewnego gatunku towaru, którego niema w składzie. Powiada on: „Będę musiał gdzieindziej kupić“. Często się w takim wypadku widzi; panna sklepowa jest „zła“, niemal obrażona, okazuje widocznie, że trudziła się nadaremnie i nie odpowiada nawet na pozdrowienie odchodzącego klienta. A powma ona odpowiedzieć: „załuję bardzo, że nie znalazł pan tego, czego pan szuka. Może racz pan, przechodząc obok naszego sklepu, zajść ponownie. Natychmiast zamówię to, czego pan żąda“.

Kupowanie jest przyjemnością. Nie wolno sprzedawczynie zapominać, że dla niejednego mężczyzny kupienie odpowiedniego kapelusza jest trudnym zagadnieniem; nie codzień kupuje, trzeba mu pomóc; nie wystarczy, by zbyć towar, trzeba zadowolić klienta. Wtedy przyjdzie do tego samego sklepu poraz drugi i trzeci...

W szkole uczy się nietylko praktycznych sposobów sprzedawania; jest ona również szkołą estetyki życia codziennego, szkołą smaku. „Sprzedawczynie — mówi dyrektor szkoły — musi mieć poczucie estetyczne, ha, co więcej musi ona oddziaływać na gusta publiczności. Musi ona umieć wpłynąć na poczucie smaku kupującego“.

Czyżby się nie godziło również i w naszych szkołach fachowych wprowadzić tego „przedmiotu nauki“?

## CIĄGIENIE DOLARÓWKI.

W ciągnięciu 5% pożyczki dolarowej padły wygrane: 8000 dolarów na nr. 158861; 3000 dolarów na nr. 9903884

Po 1000 dolarów na n-ry: 570888, 420889, 540181, 499328 i 186018.

Po 500 dolarów na n-ry: 418023, 234074 860571 846557 534322 087142 922759 203398 316789 i 074125.

Po 100 dolarów na n-ry: 837080 425051 884123 911585 982856 924370 406997 536038 525398 014687 780364 157022 490170 902408 199142 984120 255268 499570 239505 771575 189018 754002 769183 689200 322744 946948 734715 502989 117832 798024 715475 538968 677189 848914 020375 735310 960705 055637 670563 432206.

## Święto Niepodległości w Toruniu.

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej.)

mocnych zwrotach p. general Berbecki podkreślił, iż Niepodległość Polski wywalczyli żołnierze polscy, pod wodzą Pierwszego Marszałka Piłsudskiego, a nie wyżebrali jej dyplomaci, ani też nie ofiarował Polski w prezencie żaden koalicyjny general. Dowodnie to przed potomnością i historją — mówił gen. Berbecki, zaświadcza mogiły poległych żołnierzy, które wytyczyły granicę naszej Najjaśniejszej Rzplitej. Mogiły te stwierdzają, iż faktu tego nie zmienia krzyki skrytych i jawnych wrogów naszej Ojczyzny. Na zakończenie swego przemówienia, pan general Berbecki wznosił okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Armii polskiej i na cześć mieszkańców miasta Torunia, które to okrzyki tysiączne rzęsy zgromadzonych z zapalem trzykrotnie powtórzyły, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Ogólne zdumienie wśród zebranych przedstawicieli władz wywołała na tej podniosłej uroczystości niewytłomaczona nieobecność prezydenta miasta p. Bolta!

Po skończonym przemówieniu p. generala Berbeckiego, 4 orkiestry wojskowe wraz z oddziałami wojskowymi udały się w cztery strony miasta, — zwiastując jego mieszkańcom, radosną i wesołą chwilę uroczystej dziesięciolećniej rocznicy Niepodległości naszej Ojczyzny.

Wieczorem o godz. 19.30 odbyła się w Teatrze miejskim premjera „Obrońcy Częstochowy”, poprzedzona przemówieniem prezesa Rady miejskiej p. Antczaka. Widownia teatru wypełniona była niemal po brzegi patriotyczną publicznością.

Z okazji rozpoczynającego się święta, miasto nasze przybrało nadzwyczaj uroczysty wygląd. Niemal wszystkie domy polskie były bogato dekorowane zielenią, chorągiewkami i iluminowanymi bądź nalepkami, bądź efektywnymi transparentami świetlnymi, lub oświetlone świecami. Całe miasto tonęło niemal w powodzi światła. Z największą efektywnością udekorowanych i oświetlonych domów wyróżniały się: gmach Województwa, pałac p. wojewody, Bank Polski, biura gazowni i elektrowni, gmach Policji państwowej przy Rynku Staromiejskim, koszary Józefa Piłsudskiego i 63 p. p., gmach P. K. U. i wiele, wiele innych. Z okien wystawowych bardzo efektywnie i pomyslowo było udekorowane okno firmy Tow. handlowo-przemysłowej (dawniej Dietrich) w ul. Szerokiej, przed którym gromadziły się tłumy publiczności, podziwiając rozpiętego Orła polskiego, zrzucającego kajdany, a wprost artystycznie wykonanego z małych lyżeczek srebrnych.

Jak spodziewać się należało, domy i składy, należące do Niemców, nie były ozdobione ani chorągiewkami, ani nalepkami, ani też nie były oświetlone.

Solidarnie z Niemcami, w ten sam sposób „manifestował” swoje uczucia „patriotyczne”, i okazał swoją „radość” z dziesięciolećniej rocznicy „polak, senator i adwokat dr. Paweł Ossowski!! Dom jego z racji święta narodowego nie zdobiła żadna chorągiewka, w oknach jego nikt nie zobaczył jednej nalepki!... Cały dom tego znanego separatysty i przywódcy pomorskiej endeji tonał w mrokach ciemności, na równi, jakby w braterskiej zgodzie i jedności z... Niemcami...

W czasie uroczystości wszędzie panował wzorowy i powagę chwili cechujący porządek.

\*

Ranek, dnia 11 bm, wstał piękny, słoneczny, chociaż mroźny. O godz. 7 rano 21 wystrzałów armatnich i pochód orkiestr wojskowych, zwiastowały mieszkańcom miasta radosny dzień Święta Narodowego.

Po godz. 9-iej, na plac św. Katarzyny zaczęły napływać oddziały wojskowe naszego kochanego szarego żołnierza. Organizacje wojskowe S. W., ce-

chy i stowarzyszenia ze sztandarami, oraz tysięczne tłumy publiczności. — O godz. 10-iej J. E. ks. biskup dr. Okoniewski, odprawił Mszę św. połową, na pl. św. Katarzyny. Honorowe miejsce przed ołtarzem połowym zajęli: Dowódca Korpusu p. general Berbecki, p. wojewoda Pomorski Lamot i Starosta Krajowy p. Dr. Wybieki. Za nimi przedstawiciele wszystkich władz państwowych, samorządowych i komunalnych, korpus oficerski, duchowieństwo, delegacje stowarzyszeń, cechów, wreszcie publiczność.

Po skończonej Mszy św. ks. Gołomski odczytał z ambony list pasterski ks. biskupa Okoniewskiego, poczem przedstawiciele władz z gen. Berbeckim, ks. biskupem dr. Okoniewskim, p. wojewodą Lamotem na czele, udali się na ul. Warszawską, gdzie ks. Biskup dokonał aktu poświęcenia ogródka Jordanowskiego i przedszkola „Rodziny Wojskowej”. — Tu przybyłych powitała prezeska R. W. p. generalowa Berbecka. Ks. biskup przed aktem poświęcenia wygłosił serdeczne przemówienie pod adresem dzieci, życząc im aby tu nabrali sił i wychowali się na dzielnych obywateli kraju.

Stąd udano się przed nowowzniesiony pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który po krótkim przemówieniu generala Berbeckiego odsłonięto, a ks. biskup Okoniewski odprawił przed pomnikiem modły, poczem wznosił okrzyk „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski”, który zebrani entuzjastycznie trzykrotnie powtórzyli, orkiestra odegrała hymn narodowy, a oddziały wojska i P. W. oddały honory.

Pomnik naogół przedstawia się imponująco, biust Marszałka wykuty artystycznie z kamienia, umieszczony jest we wnęce ściany, na bokach której widnieją białe Orły. Pod popiersiem Marszałka umieszczony jest następujący napis:

Wodzowi Narodu,  
Naczelnikowi Państwa,  
Pierwszemu Marszałkowi Polski  
Józefowi Piłsudskiemu  
wdzięczne  
serca żołnierskie  
1918—1928.

Po odsłonięciu pomnika, wojsko, oddziały P. W., towarzystwa społeczne cechy w historycznych strojach, młodzież szkolna, policja i straż pożar na odbyły defiladę przed pomnikiem, którą odebrał Dowódca Korpusu, w towarzystwie ks. biskupa Okoniewskiego, p. wojewody, Sztabu i delegacji. Tysiączne tłumy przyglądały się dziarsko maszerującym oddziałom, defilującym.

Wreszcie odbyło się na placu, obok Banku Polskiego, poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik „Zwycięstwa”, fundowanego przez całe Pomorze — w obecności oddziałów wojska, P. W., młodzieży szkolnej i towarzystw.

Po przemówieniu generala Berbeckiego i odczytaniu i podpisaniu aktu erekcyjnego, ks. biskup dr. Okoniewski, dokonał aktu poświęcenia, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wieczorem w Teatrze Miejskim odbyło się galowe przedstawienie, na którym artyści odegrali „Obrońcy Częstochowy”. Przedstawienie poprzedziło okolicznościowe przemówienie prezesa Rady miejskiej p. Antczaka.

Po przedstawieniu, w salach Dworu Artusa, odbył się raut.

**Nie** popieraj polskim  
grozom obcych

## TEATR :-: KINO

### Grudziądz.

#### TEATR MIEJSKI.

Wtorek „Major ułanów. — Bilety wcześniej do nabycia w kasie dziennej. Abonament ważny.

Środa: „Znak na drzwiach”, premjera”. Zapowiadana od dwóch tygodni sztuki głośnego amerykańskiego autora, Pollocka, ujrzy światło kinkietów w najbliższą środę. Próby z tego efektownego dramatu dobiegają końca. Reżyseruje M. Winkler.

„Bajadera”. Przepuszczamy, że z najzyczliwszą radością przyjmą nasi melomani zapowiedź wstawienia przez dyrekcję teatru głośnej operetki Kailmanna Bajadera. Próby pod reżyserją M. Dowmunta w całej pełni.

#### KINO „ORZEŁ”

wyświetla dzisiaj w poniedziałek poraz ostatni „Romans panny Dodo”. Harry Liedtke reklamy nie potrzebuje. — Jest on i pozostanie ulubieńcem publiczności.

We wtorek, dnia 13 bm. „Otello”.

#### KINO „APOLLO”

„MHOść przez ogień i krew”. Rzecz dzieje się w sierpniu 1920 ro-

ku podczas oblężenia Warszawy. Nieprzyjaciół zbliżał się z dniem każdym do Warszawy. Rada obrony stolicy wydaje odezwy, między in. idą jako ochotnicy Jan Orda muzyk i maszynista teatralny Wojtuś Grzęda. W zagrożonej stolicy nad Wisłą lud oczekuje cudu, lecz i tu zapuścili bolszewicy swe macki agitując. Na wieść, że nieprzyjaciół jest tu pod Warszawą, następuje chwilowy poploch, lecz w krótko zaczynają grać polskie armaty i walczne zastępy obrońców ruszając do ataku, zwyciężają wroga. Jan Orda zostaje ranny w rękę, co powoduje amputację tejże. Dalszy ciąg na ekranie

#### KINO „NOWOŚCI”

wyświetla emocjonujący obraz egzotyczny p. t. „Król dżungli”.

### Toruń.

#### TEATR POMORSKI.

Dziś, w poniedziałek, teatr nieczynny.

We wtorek „Dziady” dla młodzieży szkolnej.

W środę „Obrona Częstochowy”.

## „Jak zostałam arabką” - Jetta Gouda.

Po wykonaniu szpiegowskiego filmu „Trzy twarze Wschodu”, zaproponowała mi wytwórnia wykonanie roli młodej arabki w najnowszym filmie Cecil B. de Mille’a „Zakazana kobieta”.

Pierwszym moim warunkiem było danie mi terminu dwóch miesięcy, podczas których miałam zapoznać się z życiem arabów, ich zwyczajami itp. Zgodzono się na moją propozycję i nie upłynęło trzech tygodni, jak byłam już w Algierze. Po zwiedzeniu Algieru i Maroka zamieszkałam w pięknej oazie Biskrze, w której przystąpiłam do właściwych prac przygotowawczych. Bywałam często wśród oficerów francuskich wojsk kolonialnych, odbywałam częste wycieczki na pustynię, studując zwyczaje kobiet arabskich, ich życie, stroje itp. Nie obeszło się oczywiście bez przygód. Kiedy byłam pewnego dnia na wycieczce, zapoznał mnie mój przewodnik z młodym szejkiem jednego ze szczepów arabskich. Tamten zakochał się we mnie od pierwszego wejrzenia i obiecywał mi złote góry, jeśli zgodzę się zostać jego żoną. Biedak nie wiedział, iż jestem niewolnicą X-iej Muzy i, że za kilka dni kończy się mój urlop.

Punktualnie w osiem tygodni po rozmowie z Cecil B. de Millem byłam z powrotem na miejscu, a w dwa tygodnie później rozpoczęły się prace w atelier. Przyznam się szczerze i otwarcie, że rola, którą mi dano, może jest najlepszą moją kreacją filmową, muszę jednak stwierdzić, iż żadna nie przysporzyła mi tyle kłopotów i trudności, co ta. Dano mi niezwykle utalentowanych partnerów: Wiktora Varconyi i Józ. Schildkrauta. Pierwszy miał grać mojego męża, którego haniębnie zdradzam, drugi jego brata, z którym go zdradzam. Cała trudność szczerzej interpretacji i realistycznego ujęcia roli tkwiła dla mnie w tem, że obydwoj mi się szalenie podobali. Proszę mi szczerze odpowiedzieć, kochane czytelniczki, czy potrafiłybyście zdradzić Wiktora Varconyi dla Józefa Schildkrauta lub naodwrot? A ja jednak musiałam.

Po ukończeniu prac w atelier, rozpoczęły się ciężkie dni pracy

wśród szalonego gorąca, na rozpalonej słońcem pustyni. Mieszkałiśmy wówczas w namiotach, stołowaliśmy się w kuchni ogólnej, w której gotowano jedzenie dla kilkuset statystów, grających żołnierzy francuskich. Nie do zniesienia był wielki brak wody i piekło słoneczne, które uniemożliwiałoby grę. Jest w filmie jedna scena, kiedy przywiązana do drzewa czekam, aż oficer francuski — Wiktor Varconyi — uwolni mnie z pęt. Tymczasem zaczynają kręcić. Cecil B. de Mille’owi nie podobało się wykonanie tej sceny, kazał powtórzyć i pod palącym słońcem powtarzałem to tylko trzy godziny. Taka to już dola artystki filmowej. Myła się naiwne panienki, marząc o sławie filmowej, które sądzą, iż ta sława łatwo przychodzi. Mogą być przekonane, iż ta satysfakcja, jaką mają artyści filmowi i to moralne zadowolenie, jakie czerpią ze swej pracy, przychodzi im z wielkim wysiłkiem.

### Humor.

#### U LEKARZA.

— Do lekarza-specjalisty przychodzi w godzinach ordynacyjnych matka ze swą 18-letnią córką, pikantną brunetką. Lekarz, zbadawszy młodą pacjentkę, kręci głową i szepece matce do ucha:

— Potrzebuje męża..

Córka, która widocznie się przesłuszała, sądząc, że mowa o proszkach, pyta omdlewającym głosem:

— A czy pan sądzi, że jeden wystarczy?..

#### U DENTYSTY.

— Czy nie mógłby mi pan doktor użyczyć jakiegoś rabatu od ceny..

— Owszem! Każdy dziesiąty zab wyrwę panu za darmo.

#### NIECO Z FILOZOFJI.

Z płyta gramofonowa jest ta sama historia co i z kobietą. Tak długo ją się próbuje, aż zostaje ograna i później nikt nie chce już jej wymienić.

**Ogłoszenie.**

W obwieszczeniu prezydenta miasta o ustaleniu przez magistrat grudziądzki cen na mąkę, chleb, bułki, mięso i wyroby mięsne, zamieszczonem w nr. 261 „Gońca Nadwiślańskiego“ z dnia 11. XI. 1928 r. **zaszedł błąd.**

Cena za 1 kg. chleba z mąki żytniej przemiału 70% wynosi nie 5.50 zł, jak mylnie było podane, lecz **50 groszy.**

**Wywołanie.**

Rolnik Gustav Spode w Pastwisku pow. Grudziądz, zastąpiony pełnomocnika swego adwokata Dr. Mayzla w Grudziądzu wniósł o wywołanie celem wykluczenia wierzyciela hipoteki, kaucyjnej, wpisanej w księdze wieczystej nieruchomości Pastwisko karta 1 w dziale III-cim pod nr. 12 w kwocie 2000 mk. na rzecz „Piasker Spar- und Dahrlehnkassenverein“ e. G. m. u. H. w Pastwisku“.

Wierzyciela wspomnianej wyżej hipoteki wzywa, aby najpóźniej w terminie wywoławczym, wyznaczonym na dzień 20 grudnia 1928 godzina 9-ta w Sądzie Powiatowym w Grudziądzu pokój 20a zgłosił swe prawa, w przeciwnym bowiem razie zostanie z prawami swemi do hipoteki tej wykluczony. (6524 Grudziądz, dnia 9 paźdz. 1928 r. Sąd Powiatowy.

3. F. 9/28.

**Ogłoszenie.**

Wydział Powiatowy w Grudziądzu sprzedaje ca. 150 m przestrzennych

**DRZEWA OPALOWEGO**

suchego, lipowego, z ew. załadowaniem na wagony kolejowe.

Wymienione drzewo oglądać można na placu składowym przy ul. Ks. Budkiewicza nr. 32, w Grudziądzu. Bliższych informacji udzieli Powiatowy Zarząd Drogowy w Grudziądzu (Starostwo, pokój nr. 12).

Przewodn. Wydz. Powiatowego Starosta Powiatowy L. dz. 469/28. OD.

**Ogłaszajcie**

w „Gońcu Nadwiślańskim“.

**Tivoli.**

We wtorek, dnia 13 listopada od godziny 7 wieczorem

**Pekłówka wołowa**

O liczny udział uprasza

J. Engl.

**Auto**

dobrze utrzymane, mocne, 5/15, marki „Wanderer“, 2 siedzeniowe, za 1700 guld. gdańsk. do sprzedania. Oferty skierować do Admin. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5480.

**CHCESZ POZNAĆ?**

okres napoleoński i wysiłki naszych rodaków w celu odzyskania niepodległości, przeczytaj **powieści historyczne Wacława Gąsiorowskiego** które tworzą trylogię napoleońską

**Huragan** w 3-eh tomach, zł. 18,—

**Rok 1809** w 2-eh tomach zł. 10,—

**Szwoleżerowie Gwardji** zł. 7,—

przesyłka polecona od każdej powieści 1,— zł.

Do nabycia:

w Zakładach Graficznych **WIKTORA KULERSKIEGO** (Gazeta Grudziądzka) Grudziądz-Tuszewo.

Poszukuję

**Ucznia**

z lepszym wykształceniem szkolnym zaraz

**St. Calbecki.**

**Tow. Muzyczne w Mniszku**

poszukuje

zaraz dzielnego, energicznego

**Kapelmistrza**

do orkiestry dętej (20 instrumentów). Pożądany byłby Kapelmistrz który poprowadziłby równocześnie orkiestrę smyczkową oraz ewentualnie i chóry. (4615

Warunki według umowy. Spieszne zgłoszenie przyjmuje Inżynier **Wrotnowski**, prezes fabryka Herzfeld & Victorius w Mniszku.

**Tanie mięso**

z uboju eksportowego

ulica Chełmińska 40

„Koszarowa 16.

**Bieliznę**

damską, męską, dziecięcą, pończochy, skarpetki itp. oraz wybór zabawek polecą skład galanterji i zabawek. Plac 23 Stycznia nr. 22.

**W. Czarnecka**

Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. Grudziądz, ul. Szewska 4. (3030

**Tańce**

Do rozpoczętego kursu tańców przymuje jeszcze zgłoszenia. Lekcje prywatne każdego czasu. A. Rożyńska, Szkolna 1, II piętro. (4597

**Bacność!**

**Cechy rzemieślnicze!!!**

W związku z wejściem w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Prawie Przemysłem wyszły z druku i są do nabycia następujące wydawnictwa:

**USTAWA PRZEMYSŁOWA**, oryginalny przedruk tejże z Dziennika Ustaw w formacie kieszonkowym, na dobrym satynowym papierze. Cena egzemplarza . . . . 1.20 zł.

**WZORY STATUTÓW** dla korporacji przemysłowych, dla cechów i ich związków oraz dla ich dodatkowych urzędów — wydanie zbiorowe w tym samym formacie. Cena egzemplarza . . . . . 2.20 zł.

**CECHY W PRZESZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI**. Zakres działania Cechów według nowej Ustawy Przemysłowej (wyczerpujące wyjaśnienie do wydanych wzorów statutu). Cena egzemplarza . . . . . 0.40 zł.

**STATUT WYDZIAŁU CZELADNIKÓW PRZY CECHU**, dla potrzeb wydziału i ich członków przystosowany. Cena egzemplarza . 0.20 zł.

**STATUTY CECHOWE**, według wzoru Ministerstwa Przemysłu i Handlu na specjalnym papierze pisemnym, tak wykonane, że wystarczy wpisać tylko odpowiednie wyjaśnienie, a pozatem podaje sposób wpisów oraz uchwał. Cena egzemplarza . . . . . 0.40 zł.

**REGULAMIN SADU POLUBOWNEGO CECHU**, przystosowany do potrzeb cechowych. Cena egz. 0.20 zł.

**PODRECZNIK DLA EGZAMINÓW CZELADNICZYCH** w zawodzie szewskim. Cena egzempl. 1.00 zł.

**STATUT ZWIĄZKU CECHÓW**, odpowiadający nowym wymogom tak dla poszczególnych członków jak i cechów. Cena egzemplarza 0.30 zł.

**STATUT KORPORACJI** dla potrzeb korporacji i ich członków. Cena egzemplarza . . . . . 0.40 zł.

Wszystkie powyższe wydawnictwa są w odpowiednim formacie kieszonkowym wykonane i stanowią część biblioteczki zawodowej i cechowej, którą niżej podpisana Spółdzielnia Wydawnicza tworzy. Przy przesyłce dolicza się koszt własne opakowania i wysyłki. Przy zaliczeniu kosztu zaliczki. — Adresować należy:

Spółdzielnia Wydawn. Zjednoczenie w Grudziądzu, ul. Grobłowa 27/29.

**Przy tapetowaniu mieszkań**

przy ozdabianiu szkół, świetlic i sal wykładowych nie zapomnijcie obejrzeć pięknej kolekcji —

**Fryzów ludowych**

przedstawiających charakterystyczne właściwości ludu polskiego z całej Polski. Wspaniała i efektowna dekoracja ścian.

Do nabycia:

w Księgarni **Wiktora Kulerskiego** ulica Wybickiego 9. Telefon 147.

**Pomorska Fabryka Mebli Giętych marki „WANDA“ w Toruniu, ul. P. Marji 11.**

Posiadamy na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkiego rodzaju

**MEBLE GIĘTE**

(wiedeńskie)

**CENY FABRYCZNE.**

**Sprzedaje**

**Kuchnia** kompletna do sprzedania. Radzyńska 3, Kawiarnia. (4568)

**Futro** męskie korzystnie na sprzedaż, ul. Lipowa 13 part. prawo.

**Sypialnię** białą oraz kuchnię, jak nowe, sprzedaje bardzo tanio „Okazjopol“, Rzezalniana 22.

**Płaszcz** ubrania, obuwie, meble, maszyny do szycia damskie, krawieckie, szewskie, oraz wszelkie używane rzeczy sprzedaje tanio „Okazjopol“, Rzezalniana 22. (4591)

**Oberża** z sąła, 20 mórg; przeno-buraczanej ziemi, 4 morgi łąki z torfem i 4 morgi ślicznego parku, budynki masywne z żywym i martwym inwentarz. do sprzedania. Stanisława Schmidt, Nogat, st. kol. i pocz. Wydržno pow. Grudziądz.

**Lóżecko** dziecięce z matracem na sprzedaż (4580) 3 Maja 11, III p. pr.

**Kupna**

**Meble**

oraz wszelkie używane przedmioty kupuje za gotówkę „Okazjopol“, Rzezalniana 22. (4459)

**Mieszkania**

**Pokój umebl.** z utrzymanym i używaniem pianina poszukuje od 15 lub 1 grudnia. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 4618.

**Pokój umebl.** do wynajęcia (4613) Grobłowa 18, part. pr.

**Pokój umebl.** z utrzymaniem do wynajęcia (4616) Grobłowa 31, II pr.

**2 pokoje** z oddzielną kuchnią umebl. do wynajęcia. Długa 10, I p. (4611)

**Na biuro** 1 lub 2 pokoje umebl. duże, jasne, front. na I p. w centrum poważniejszej instytucji do odstąpienia. Oferty do Adminst. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4614.

**Zguby**

**Zgubioną** książeczkę wojskową na nazwisko Jan Rembowski unieważniam.

**Zgubioną** książeczkę wojskową na nazwisko Julian Rogowski unieważniam. (4610)

**Wolne posady**

**Podróżujących** poszukuje się na Pomorze i b. Kongres. na artykuły własnej fabrykacji. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5503.

**Kilku murarzy** wstawi natychmiast Bronisław Szytniewski, budowniczy, ul. Forteczna 18. (4574)

**Goniec** potrzebny Wł. Luto-barski, Toruńska 15.

**Uczeń** kominiarski, lat 16, z dobrej rodziny może się zgłosić (4609) Górny, mistrz kominiarski, Młyńska 2.

**Dziewczyna** 15—16 lat do dziecka zaraz potrzebna (4617) T. Wasielewska, Toruńska 22.

**Ozierzawy**

**Lokal** obszerny, od ulicy, widny, z światłem elektrycznym, mogą być i pobożne ubikacje, oddam na hurtownie, składnicę, warsztat, rzeszkanie. **Michalski**, Wiślana 3. (4593)

**Nauka**

**Rodowita** francuska poszukuje lekcji — rano. Oferty do Admin. Gońca Nadwiśl. pod nr. 4569.

**Udzielam** gry na fortepianie Zgłosz Mickiewicza nr. 7, I p. I. (4557)

**Buchalterji**

**Korespondencji rachunkowości handl., nauki o handlu i bankowości** nauczyć się może każdy, ucząc się w domu. Nauka gruntowna, zaspęająca w zupełności uczeszczenie na wykłady, a jednocześnie tania i szybka. Prospekty i programy wysyłają bezpłatnie (5378)

**KursyHandlowe** Warszawa Rymarska nr. 12.

**Różne**

**Szyje** poza domem nową i starą bieliznę (4548) Nadgórna 48, III pr.

**Froter**

olej do podłóg na wagę poleca tanio **DrogerjaCentralna** STARA 11.

**Najbogatszy wybór!**

**Pierwszorzędne Pianina**

— w każdej cenie —

poleca największa fabryka pianin

**B. SOMMERFELD**

Telefon 229 Filja Grudziądz ul. Grobłowa 4

Roczna produkcja 1500 pianin.



Wybór dobrych instrumentów wyrobu zagranicznego. Dogodne warunki spłaty. Długoletnia gwarancja. Solidna fachowa obsługa. — Założ. w roku 1905.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor nac. Jan Zagierski. Redaktor odpowiedzialny L. Doliński w Grudziądzu. Redaktor przyjmuje od godz. 11—1. Rekopisów nie zastrzeżonych redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Drukiem Zakład. Graficzn. W. Kulerskiego w Grudziądzu.